Nr. 64. We Lwowie, Piątek dnia 19. Marca 1869. Rok VIII.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. bez Tyg. Ned.
„ Szwecji i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.
LISTY REKLAMACYJNE nieopłatowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów d. 19. marca.

(*Ex libro doctissimi.* — Mizerne zwycięztwo rządu w sprawie landwery. — Reforma podatku gruntowego. — Spór belgijsko-francuzki.)

Wiedeńskie organa ministerjalne i niezawisłe centralistyczne odetchnęły. Spór belgijsko francuzki, który zdawał się grozić przynajmniej w przyszłości jako kluczka do zachwiania pokoju, jeśli nie do wojny, przycicha — a zatem odpadła dla centralistów potrzeba głaskania ludów Przedlitawii nie-niemieckich. Już Banhans nie konferuje z Czechami, już pisma centralistyczne znowu swemi podłemi szyderstwami i oszczerstwami miotają na Czechów; sprawa landwery została uchwaloną w Izbie niższej w myśl militaryzmu, biurokracji i germanizacji — bo to nowa era !! — a gdy ze Lwowa *Debatte* doniosła, że na wszechnicy lwowskiej kilku profesorów Niemców, z obawy i wstrętu niesamowitego do polskiego języka — wniosło nawet o przeniesienie — o tak sobie — wszechnicy lwowskiej do Ołomuńca, to ani *Debatte*, ani żadne inne pismo nie potępiło albo raczej nie wyśmiało tego konceptu, który o ile jest dzikim i zabawnym, o tyle zarazem aż nadto charakterystycznym. Dla tych *ex libro doctissimis* jest wszystko co nie-niemieckie, poprostu *animal vile.* Mówimy tu nietylko o profesorach.

Zwycięztwo, jakie rząd odniósł w Izbie poselskiej Rady państwa przy głosowaniu nad ustawą o obronie krajowej, bynajmniej nie jest świetnem. Większość przeważyło zaledwie 14 głosów na stronę ministerstwa. Nieliczne, szczere liberalne żywioły niemieckie złączyły się z autonomistami przeciw rządowi. Niezawisłe dzienniki wiedeńskie zapatrują się na sprawę tej ustawy w sposób, który już sam przezsię jest rodzajem złej wróżby dla dzisiejszego gabinetu. *Wiener Börsen Ztg.* powiada: „Jakkolwiek smutny obrót wzięła ta sprawa, nie przywiązujemy do niej wielkiej wagi, bo przyzwyczailiśmy się czynności „mieszczańskiego ministerstwa“ i reprezentacji państwa uważać jako rzeczy prowizoryczne, które ulegną gruntownym zmianom w skutek przyszłych wypadków.“ Tak pisze liberalny dziennik niemiecki.

Minister finansów nalega na komisję podatkową, by sprawę reformy podatku gruntowego wniosła jeszcze na obecnej sesji Rady państwa. Życzenie to pana ministra nie będzie podobno uwzględnione, bo Niemcy sami sprzeciwiają się częściowej reformie podatkowej.

Jak się pokazuje z artykułów *Memorial diplomatique, Patrie* i *Public*, rząd francuzki wynalazł sposób załatwienia sprawy kolejowej z Belgią w jak najkrótszym czasie i bez wywoływania burzy w Europie. Dzienniki półurzędowe francuzkie nie omieszkają przedstawić tę sprawę jako nowy i bardzo wielki tryumf polityki Napoleona III., jako dowód potęgi francuzkiej i wielkiego wpływu Francji na zewnątrz. W istocie, rzecz jest bardzo małej wagi, ale rząd tuileryjski potrzebuje w tej chwili reklamy, i popisuje się przed własnym narodem tem, że go się boi Belgia, i że p. Bismark nie śmie mięszać się do tego.

Stronnictwa polityczne w Galicji.

(Odpowiedź *Dziennikowi Poznańskiemu*).

Dziennik Poznański umieścił niedawno charakterystykę stronnictw politycznych w Galicji, zawierającą obok trafnych spostrzeżeń pomyłki i niedokładności, które obowiązani jesteśmy sprostować i uzupełnić, ażeby opinii publicznej w Wielkopolsce nie zostawić w błędzie co do zapatrywania się na stosunki w Galicji.

Czyniąc to, oświadczamy z góry, że niemamy bynajmniej zamiaru rozpoczynać polemiki z *Dziennikiem Poznańskim*, bo jesteśmy przekonani, że błądzi on tylko w skutek nieznajomości naszych stosunków, łatwej do wybaczenia, jeżeli uwzględnimy brak bliższych i ściślejszych stosunków między krajem naszym a w. księstwem Poznańskiem.

Według *Dziennika Poznańskiego*, kraj nasz dzielić się ma na dwa stronnictwa, z których jedno dąży zwolna, z większem umiarkowaniem, o ile możności bez zrywania z rządem i za pośrednictwem legalnej reprezentacji kraju, t. j. sejmu i delegacji, do pozyskania autonomii na wzór Kroacji. Stronnictwo to pragnąć ma przedewszystkiem powrotu do namiestnictwa hr. Gołuchowskiego.

Drugie stronnictwo, gorętsze, potępia zbyt powolne środki, gromi brak energii delegatów, i niezadowolone z ich polityki, własną zabiegliwością (!) usiłuje zdobyć to, czego oni wywalczyć dotąd nie potrafili. Stronnictwo to nie chce mieć hr. Gołuchowskiego namiestnikiem, uważając czynność jego na tej posadzie jako sprzeczną z interesami narodowemi.

Pierwsze z tych stronnictw reprezentowanem być ma w dziennikarstwie przez *Czas* i *Gazetę Narodową*, drugie przez *Kraj* i *Dziennik Lwowski.*

Gdyby zadaniem naszem mogło być badanie ostatecznych pobudek działań politycznych w kraju naszym, i odsłanianie tajemnic zakulisowych, musielibyśmy z góry odrzucić przyjęty przez *Dziennik Poznański* i rzeczywiście na pozór istniejący podział kraju naszego na dwa stronnictwa, jedno umiarkowane, a drugie skrajne. Musielibyśmy powiedzieć, że obok stronnictwa moskiewskiego i centralistycznego, istnieje w kraju naszym tylko jedno stronnictwo — polskie, szczerze pragnące polepszenia doli kraju, i że obok tego polskiego s t r o n n i c t w a istnieją jeszcze różne k o t e r j e polskie, które wyzyskują na swoją korzyść święte i wzniosłe hasła narodowe, dla których umiarkowanie i brak umiarkowania są tylko dwoma różnemi drogami do osiągnięcia wpływu na sprawy publiczne, popularności u nierozważającego rzeczy tłumu, do dopięcia, jednem słowem, celów, niemających żadnego związku z dobrem powodzeniem kraju i interesów narodowych. Gdybyśmy się mogli wdawać w wyjaśnienia tego rodzaju, pokazałoby się może, dlaczego nieraz ludzie, należący niby do skrajnego, bardziej opozycyjnego stronnictwa, mają więcej osobistego wpływu i znaczenia w wysokich sferach rządowych, niż ludzie, przyznający się do umiarkowanego sposobu myślenia. Pokazałoby się, dlaczego nieraz najgłośniejsi wyznawcy zasad demokratycznych, zasad równości i wolności, łączą się i zaprzyjaźniają ściśle ze zwolennikami wyobrażeń feudalnych i klerykalnych.

Ale takie wyjaśnienie przedmiotu musiałoby nas zaprowadzić do dotykania kwestyj osobistych, których tembardziej dziś unikać pragniemy, że zamiarem naszym jest jedynie wykazać pomyłki *Dziennika Poznańskiego* co do istoty stawianych u nas programów, i co do sposobów ich przeprowadzania.

Słusznie powiada *Dziennik Poznański*, że większość naszego kraju, a przynajmniej większość niezmierna wykształceńszych klas ludności, dąży do uzyskania takiej mniej więcej autonomii, jaką ma Kroacja, na drodze umiarkowania i bez pominięcia istniejących *de facto* czynników legalnych. Ale mylnem jest, ażeby zwolennicy umiarkowanego sposobu postępowania uważali powrót hr Gołuchowskiego na posadę namiestnika jako rzecz p r z e d e w s z y s t k i e m pożądaną. Wprawdzie, gdy żądania kraju co do reform ustawodawczych i administracyjnych w duchu autonomicznym będą spełnione, hr. Gołuchowski niewątpliwie powołanym być musi do pełnienia ważnych i najważniejszych funkcyj administracyjnych — ale okoliczność ta nie będzie nawet najważniejszem n a s t ę p s t w e m odniesionego zwycięztwa, tem mniej tedy mogłaby być uważaną jako jego z a d a t e k. Wprawdzie działalność hr. Gołuchowskiego na posadzie namiestnika każdemu, dobrze ze stosunkami krajowemi obznajomionemu, i zdrowo rzeczy pojmującemu, musi wydać się stokroć korzystniejszą dla interesów kraju i narodu, niż działalność p. Possingera, bo hr. Gołuchowski mimo wszelkich czynionych mu zarzutów jest mężem, reprezentującym jakiś program polityczny, a p. Possinger jest tylko urzędnikiem, odbierającym i ślepo pełniącym nietylko rozkazy, ale nawet najtajniejsze życzenia i myśli pp. Giskry, Hasnera et comp. Ale z tego nie wynika jeszcze, by zmiana w prezydjum namiestnictwa mogła komukolwiek wydać się p r z e d e w s z y s t k i e m pożądaną, jak to twierdzi *Dziennik Poznański.* Wypowiedzieliśmy niedawno nasze przekonanie, że sam hr. Gołuchowski nie przyjąłby dziś posady namiestnika bez obszernych ustawodawczych i administracyjnych koncesyj, udzielonych jednocześnie krajowi, i mniemamy, że nikt niema prawa wątpić o tem. W naszem zaś imieniu i w imieniu wszystkich ludzi dobrej woli i wiary w kraju naszym zastrzegamy się przeciw mniemaniu *Dziennika Poznańskiego*, jakobyśmy p r z e d e w s z y s t k i e m pragnęli tej lub owej zmiany w „szematyzmie“ urzędów i władz galicyjskich. P r z e d e w s z y s t k i e m, zgodnie z uchwałą sejmu z września r. z., żądamy rządu krajowego, odpowiedzialnego sejmowi krajowemu, a gdy uzyskamy tę koncesję, stanie i stanąć może na czele tego rządu ten tylko, kto będzie miał większość sejmu za sobą.

Drugą pomyłką *Dziennika Poznańskiego*, jest to, jakoby stronnictwo ›gorętsze‹ — ›potępiając zbyt powolne środki, i gromiąc brak energii delegatów, w ł a s n ą z a b i e g l i w o ś c i ą usiłowało zdobyć to, czego oni wywalczyć dotychczas nie zdołali.‹ Twierdzenie to jest tem mylniejszem, że *Dziennik Poznański* odnosi je widocznie do działalności politycznej dr. Franciszka Smolki i do artykułów dziennika, który dr. Smolka polecił swoim przyjaciołom politycznym jako wyrażający własne jego zdania i zamiary.

Dr. Smolka potępiał wprawdzie zbyt powolne środki, ale nie gromił nigdy delegacji, owszem, uniewinniał i pochwalał nawet jej działalność od r. 1867—1868, a ponieważ dotychczasowa jej działalność w r. 1869 była tylko dalszym ciągiem dawniejszej, więc ten mąż stanu, jeżeli zechce być konsekwentnym, nie może i teraz ›gromić‹ delegacji,

Co się tyczy dzienników krajowych, śmiemy utrzymywać, że żaden tak często, tak silnie i na tak słusznych podstawach nie zarzucał delegacji braku energii, jak *Gazeta Narodowa*, i że artykuły innych dzienników były tylko powtórzeniem i niedokładnem streszczaniem tego, cośmy przytaczali przeciw czynnościom delegacji. Tem samem upada zdanie *Dziennika Poznańskiego*, identyfikujące przeciwników postępowania delegacji z przeciwnikami ogólnego programu, przez sejm i kraj przyjętego.

Nakoniec, niech nam wolno będzie zapytać, gdzie i kiedy objawiła się ta ›własna‹ zabiegliwość‹ takzwanego ›gorętszego“ stronnictwa w celu wywalczenia tego, czego delegacja zdobyć nie zdołała? Czy przysporzyli sprawie narodowej choć jednego wyznawcę w kraju? Czy, głosząc zasady demokratyczne, uczynili cokolwiek dla zagojenia jątrzących się ciągle naszych ran społecznych, dla uśmierzenia nieszczęsnego antagonizmu między chatą a dworem na wsi, między inteligencją, a κατ' ἐξοχήν takzwanem mieszczaństwem w miastach? Nie! Krzyknęli parę razy, że mamy rządy s z l a c h e c k i e, poruszyli dzikie instynkta mas wołaniem, że szlachta je obdziera, oburzyli temi nonsensami przeciw sobie klasy posiadające i wykształcone, sprofanowali i podali w pośmiewisko samą nazwę demokracji — i oto cała ich ›własna zabiegliwość.‹ A gdy własna ich jałowość i własne bezsensa nawet liczbę czynnych rzeczywiście uczestników Towarzystwa demokratycznego we Lwowie zredukowały do 40, podnieśli krzyk przeciw kronikarzowi *Gazety*, że ich łży, że ich — obśmiesza! Obśmieszyć skutecznie i zaszkodzić obśmieszeniem można tylko temu, kto stał się rzeczywiście śmiesznym, nic nieznaczącym, pozbawionym zdrowej logiki i zdolności do odgrywania roli publicznej. Niech kto spróbuje obśmieszyć Kościuszkę, Washingtona, Garibaldego! Niech kto spróbuje obśmieszyć zasadę równości wobec prawa, zasadę wolności sumienia! Skromniejsze bez wątpienia są nazwiska Ziemiałkowskiego, Gołuchowskiego; mniej szczytnym, jako teorja, jest program sejmowy z r. 1868 — a jednak, gdy ludzi tych i ten program usiłowano obśmieszyć, i to nie bez dowcipu, czyniono to bezskutecznie! Nie obcy dowcip zabija ludzi, porywających się do grania roli publicznej, ale własna ich jałowość i lekkomyślność. Takzwane przez *Dziennik Poznański* ›gorętsze‹ stronnictwo galicyjskie jest smutnym, ale bardzo oczywistym dowodem tej wielkiej prawdy.

Po tem, cośmy powyżej powiedzieli, odpada potrzeba zbijania klasyfikacji dzienników galicyjskich w *Dzienniku Poznańskim.* W Galicji śmianoby się z tego, ktoby kładł *Czas* w jednej linii z *Gazetą Narodową.* Podczas obrad sejmowych w r. 1868 i po uchwaleniu rozolucyj, *Czas* nie taił się z przesadnem swojem umiarkowaniem, — dla pisma tego program sejmowy idzie zbyt daleko, podczas gdy *Gazeta* uważa go tylko za najskromniejsze *minimum* żądań kraju. *Czas* przeciwnym jest powiększeniu wpływu ludności miejskiej na ustawodawstwo krajowe; *Czas* nie kryje się z tem, że pragnie, by władza świecka w wielu rzeczach ulegała kościelnej — a *Gazeta* niemniej stanowczo i otwarcie broni wyobrażeń demokratycznych i postępowych. Co się tyczy *Kraju*, nie miał on jeszcze sposobności dowieść, że jedyną zasadą jego kierowników nie jest: „*ôte toi, que je m'y mette.*“ *Dziennikowi Lwowskiemu* zaś wyświadcza kolega *Poznański* zbyt wiele zaszczytu, jeżeli go liczy do jakiego stronnictwa i przypisuje mu jakikolwiek program. Jest to sobie zabawka publicystyczna, czasem trochę nieprzebierająca w środkach, służąca do zabicia czasu młodym ludziom, którzy kiedyś wezmą się może do pożyteczniejszej pracy.

Mamy nadzieję, że *Dziennik Poznański* obznajomi czytelników swoich z główną treścią wyjaśnień, któreśmy powyżej poczynili co do stanowiska stronnictw w Galicji, i mniemamy, że powinien to uczynić dla zachowania tej opinii bezstronności, której dotychczas tak słusznie używa.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Florencja dnia 12. marca.

W numerze *Gazety Narodowej* z d. 26. lutego podaliście list ks. Mikoszewskiego do Ojca św. według dziennika włoskiego *Il Diritto.* Ksiądz Mikoszewski wyjechał już z Włoch i udał się do Szwajcarji. Dla uzupełnienia wiadomości w tej sprawie, która tak mocno nietylko nas na wygnaniu, ale mocniej jeszcze was w kraju obchodzi, przesyłam wam jeszcze kopię pierwszego listu, który ks. Mikoszewski jeszcze przed owym w *Il Diritto* umieszczonym, wysłał do papieża.

List ten pierwszy brzmi w dosłownem, autentycznem tłumaczeniu:

„Ojcze Święty!

„Niżej podpisany wygnaniec, kapłan katolicki z Polski, kanonik honorowy i proboszcz Żelaznej z archidyecezji warszawskiej, składając Waszej Świątobliwości swoje najgłębsze uszanowanie, przedstawia co następuje:

„W roku 1864, przed prześladowaniem Moskwy przymuszony opuścić mój kraj, pracowałem na wygnaniu już to w Europie, już to w Ameryce dla ulżenia niedoli moich współbraci wygnańców. Bóg moim usiłowaniom błogosławił, gdyż na moje ręce przyjaciele Polski złożyli około 150.000, które rozdzieliłem między biednych — a w październiku roku zeszłego zdając rachunki z funduszów zebranych i wydatków przed delegowanymi komitetu pomocy naukowej, założonego w Paryżu, pozostałość, będącą w moich rękach a wynoszącą około 31.000, przesłałem do tegoż komitetu, którego celem jest wspieranie młodych emigrantów, pragnących się kształcić w szkołach publicznych.

„Liczne dowody uznania mej pracy ze strony pojedynczych osób i towarzystw emigracyjnych świadczą, że zasłużyłem sobie na wdzięczność moich współbraci. Nadto najchlubniejsze świadectwa biskupów wszystkich krajów, w których przebywałem, są dowodem mego postępowania niczem nienagannego.

„W ostatnich dniach przed przybyciem mojem do Rzymu zostawałem w Genewie przy boku dostojnego biskupa Mermillod, który listem swoim do Jego Eminencji kardynała Barnabo najchlubniej mnie polecił.

„Z radością wjeżdżałem do tego Świętego Grodu po raz pierwszy, z projektem udania się na misję, wraz z kilkoma innymi kolegami, w kraje słowiańskie, jeżeli to podoba się najwyższej władzy kościoła.

„Jego Eminencja kardynał Barnabo jak najłaskawiej mnie przyjął i na moje żądanie polecił mnie pismem swojem do wikarjatu w celu otrzymania pozwolenia odprawiania mszy św. Lecz to, jakże byłem zdziwiony i zasmucony, gdy mi odmówiono udzielić żądanego pozwolenia! Napróżno chodziłem wiele razy do Jego Eminencji kardynała wikarego i urzędników wikarjatu, aby przejrzano moje dokumenta, objaśniono mnie o powodach tak surowego ze mną postąpienia i pozwolono mi wytłumaczyć się i wyjaśnić to położenie zawiłe, które, jak naturalnie, sprawiło mi wiele przykrości, tem bardziej, że w Rzymie jako kapłan i wygnaniec spodziewałem się znaleźć sympatję i protekcję. Lecz wszystkie te zachody zostały bez skutku, gdyż Jego Eminencja kardynał wikary nie raczył mnie przyjąć ani mnie udzielić żadnego wyjaśnienia.

„Niemogąc otrzymać sprawiedliwości, ośmielam się udać z prośbą najpokorniejszą do Waszej Świątobliwości, pełen ufności w Jego łaskawość.

„Nie tajno mi też jest, z jakiego źródła zwykle pochodzą tajemne skargi na Polaków. Znany nieprzyjaciel narodu polskiego i duchowieństwa, zgromadzenie OO. zmartwychwstańców, które się nazwało polskiem — i kilku innych intrygantów zamieszkałych w Rzymie, których Polska nigdy nie widziała w kole swoich obrońców: już wielokrotnie usiłowali oczernić i spotwarzyć polskich patrjotów — potępiali i potępiają szlachetne dążności ludu i wzięli sobie za zadanie przez drogi kręte, sekretne, szkodzić i zdyskredytować księży katolickich Polski przed dygnitarzami kościoła różnych krajów, a mianowicie wobec kurji rzymskiej.

„Rzecz ta jest, *de dominio publico*: liczne ofiary ich zemsty, — opinie ich, wypowiadane w

różnych pismach, zgodne z życzeniem zaborców naszej ojczyzny, a zupełnie przeciwne niepodległości narodu, — potępiania, rzucane na nich przez najwyższą władzę narodową, przez duchowieństwo polskie w kraju i na emigracji, jako też przez ogół wychodźtwa polskiego: — są najjawniejszym dowodem ich przewrotności.

„Z tego względu, Wasza Świątobliwość pozwoli mi powiedzieć jedno słowo, które mi dyktuje sumienie, miłość św. kościoła i mojej ojczyzny. Jeżeli w obecnym czasie jest pewne osłabienie w Polsce do świętej wiary rzymsko-katolickiej — jeśli znajdują się pomiędzy wychodźcami obojętni, a nawet tacy, którzy pogardzają kościołem, zapisując się pod sztandar bezbożności: to jedynie dlatego, że widzą OO. zmartwychwstańców, z jednej strony szydzących z uczuć narodowych i z tego wszystkiego co jest święte dla narodu męczeńskiego, a z drugiej strony ubogaconych groszem biednych, odzianych pewną powagą i zamieszkałych w Rzymie, gdzie sobie przywłaszczyli prawo reprezentowania sprawy polskiej i wszelkich interesów dotyczących Polski wobec kurji rzymskiej.

„Usuń Ojcze święty, fatalny wpływ tego zgromadzenia — a nawrócisz wielu obojętnych lub nieprzyjaciół kościoła do św. wiary katolickiej. Błagam Cię o to Ojcze święty, w imię Polski — której miałem honor być jednym z jej reprezentantów w dniach świętej walki z tyranem naszej ojczyzny i prześladowcami naszej religii.

„Co się tyczy mojej osoby, proszę Cię najpokorniej Ojcze święty, byś polecił przejrzeć moje dokumenta, które jak najlepiej świadczą o moim charakterze — i kazać mi wydać pozwolenie, bym mógł odprawiać mszę na tem miejscu świętem, gdzie przybyłem na kilka dni dla spełnienia mego wotum, które oddawna uczyniłem.

„Z najgłębszem uszanowaniem błagając Waszą Świątobliwość o błogosławieństwo apostolskie dla mnie i dla moich współbraci wygnańców — zostaję

najpokorniejszym i najposłuszniejszym
synem i sługą
K. Karol Mikoszewski.

Rzym dnia 27. stycznia 1869."

Rozporządzenie ministra wyznań i oświaty z d. 8. marca 1869.

względem świadectw dojrzałości osób, należących do krajów reprezentowanych w Radzie państwa, uzyskanych po za obrębem tych krajów.

Osoby, należące do krajów reprezentowanych w Radzie państwa, mogą w ogóle poddawać się egzaminowi dojrzałości skutecznie tylko w zakładzie, znajdującym się w tych krajach.

Świadectwa dojrzałości, uzyskane przez te osoby w zakładzie zagranicznym, mają być zatem w zakładach krajów w Radzie państwa reprezentowanych uważane jako nieważne, jeżeli minister oświecenia wyjątkowo nie pozwolił uczniowi złożyć egzamin, lub jeżeli później nie uznał świadectwa jako ważne. *Hamer* w. r.

(Rozporządzenie to wymierzone przeciw świadectwom dojrzałości, wydawanym przez gimnazja węgierskie).

Czynności Rady państwa.

177. posiedzenie Izby poselskiej z dnia 16. marca.

Dalszy ciąg rozpraw nad ustawą o landwerze. §§. 1—6. przeszedł bez rozpraw. §. 7., ustanawiający „pieszą konnicę", przyjęto również po zabawnej bardzo rozprawie nad tem, jak to ci piesi będą lancami kaleczyć nie nieprzyjaciela, lecz siebie samych, a skoro dosiędą koni, jakie dawać będą kozły na wspomnienie, że mogą walczyć także piechotą.

Przy §. 8. wypowiada Rechbauer swoje zdziwienie, że za wnioskiem mniejszości widziano ukryty federalizm, urządzanie narodowościowych grup i t. p. Tem dziwaczniej przedstawia się to mowcy, gdyż właśnie sam rząd pierwotnie proponował podział landwery na ośm okręgów. Kuranda i Pratobevera ostrzegają przed federalizmem w armii, a pierwszy jest przerażony tem, że Austrja praktykuje tak niebezieczny system wojskowy w chwili, kiedy Prusy, Francja i Moskwa stoją pod bronią. Nie można według tych panów żadną miarą dopuścić narodowościowych organizmów wojskowych w Austrji, którą wszyscy tak radzi by rozszarpać. Weichs zbija zapatrywanie tych panów, inspirowane widocznie przez hr. Taaffego, i cytuje przykłady z dziejów milicji szwajcarskiej i amerykańskiej, jak również wojsk rewolucji francuzkiej i węgierskiej, które także były milicjami — w których to wojskach nie objawił się nigdy duch prowincjonalny. Przez zcentralizowanie osłabiono właśnie armię. Dalej mówi: Jeśli deputowany Kuranda nie pojmuje Polaków, to musi mu mowca oświadczyć, że Polacy są bardzo łatwi do zrozumienia. Chcą oni ducha narodowego obudzić w landwerze, a duch ten będzie potężną tarczą przeciw nieprzyjaciołom od Północy. Hormuzaki, Skene, Sturm przemawiają jeszcze w duchu mniejszości, pierwszego boli tylko to, że według podziału na okręgi jest Bukowina tylko przyczepkiem Galicji. Perger tłumaczy swoje nakłanianie się ku wnioskom większości. Grocholski: Poseł Hormuzaki wspomniał, że połączenie się lewicy z prawicą znaczy tyle co połączenie się wolności z uciskiem. Niespokojem, który panował podczas tej jego wzmianki, usprawiedliwiam to, że pan przewodniczący nie wezwał szanownego posła do porządku. Mowca zwraca się następnie przeciw zarzutom Kurandy, dotyczącym federalizmu. Między federalizmem a centralizmem znajduje mowca jeszcze środek, szerokie pole praktycznego pośrednictwa. Galicyjskiemu sejmowi zarzucano właśnie ze strony federalistów, że jest on przeciwny federalizmowi. Dubsky mówi z wielką emfazą o „austrjackim sztandarze" i dodaje, że nie słyszał nigdy o armii węgierskiej, włoskiej, czeskiej, tylko o armii austrjackiej. Ubolewa także nad tem, że br. Weichs, który przemawiał za mniejszością, zapomniał o tem, iż sam służył austrjackiej armii. Hanisch wnosi, aby ustawę odesłano napowrót do Wydziału do lepszego rozpatrzenia, nie zostaje jednak poparty. Beust broni stanowiska rządowego, Giovanelli również. Weichs odpowiada osobiście Dubskiemu, że go tenże zapewne nie zrozumiał, twierdząc, jakoby on przemawiał przeciw armii austrjackiej. Dr. Schindler ze zwykłym sobie zapałem dla centralizmu, broni raz jeszcze wniosku większości, poczem Giskra mówi Izbie wiele starych rzeczy ministerjalnych i frazesów „złotej ery". Między innemi zwraca się minister do Potockiego, twierdząc, jakoby tenże oświadczył, że on i jego ziomkowie będą wtedy głosować za tą instytucją, jeśli landwera odpowie celom narodowym i jeszcze dalszym... Na mylny zarzut ten pana ministra spraw wewnętrznych, odpowiada hr. Potocki, zasłaniając się stenograficznym protokołem, że nie wyraził się tak, jak tego chce pan minister, lecz powiedział wyraźnie: „Do upragnionego celu". Minister Giskra usprawiedliwia się, że musiał źle dosłyszeć mowcę i przeprasza go. Kończy: „W Austrji może być tylko jedna armia — austrjacka, i jedna landwera, która nie może być inaczej zorganizowaną, ani inną przejęta myślą, jak obrony państwa i tylko państwa!" Rechbauer odpowiada ministrowi i trafnie zbija małoduszne poglądy centralistów, a nakoniec oświadcza, iż gotów jest głosować za pośrednim wnioskiem Sturma. Po przemówieniu Petriny jako sprawozdawcy większości, przystąpiono do głosowania. Upada tak wniosek mniejszości, jak i pośredni wniosek Sturma. §. 8. przyjęto według wniosku większości Wydziału. Na przyszłe posiedzenie, zapowiedziane na dzień następny, d. 10. b. m., odroczono dalszy ciąg rozpraw nad tą ustawą.

---

62. posiedzenie Izby panów z d. 16. marca.

Po sześciotygodniowej przerwie rozpoczęła znów Izba wyższa swoje czynności. Hye w imieniu komisji jurydycznej zdaje sprawę z projektu ustawy o zasadach przy przekształceniu praw hypotecznych w Tyrolu; Härtl o trybunale państwowym i o ustawie, regulującej termina wymawiania najmu dla właścicieli domów; Winterstein o uregulowaniu stosunku obu połów państwa w sprawach stemplowych i opłatowych; Neumann o układzie pocztowym, zawartym z Mołdawą i Wołoszczyzną. Wszystkie te projekta ustaw przyjęto niemal bez rozprawy. Przyjęto również, jako bardzo pilną, ustawę o pożyczce stanisławowskiej. W centrum Izby zasiadał na tem posiedzeniu rzadki gość, jak się wyrażają dzienniki wiedeńskie — hr. Gołuchowski.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Ze stronnictwem deakistów nie stoi tak świetnie, jakby to mogło wydawać się na pozór. Najlepszym dowodem tego jest list br. Wenckheima, prezesa deakistowskiego centralnego komitetu wyborczego, z którego wyjmujemy ustęp: „Ponieważ nasze stronnictwo nie chciało uwodzić ludu próżnemi nadziejami i żywić w nim iluzyj, niemogących być urzeczywistnionemi, doszliśmy do gorzkiego przeświadczenia, że nie potrafiliśmy ludu przekonać i dla siebie pozyskać. Konstatuję ten objaw bez ubarwień i bez wszelkich zamiarów ubocznych."

To jest powodem, że coraz uporczywiej ponawiają się pogłoski o ustąpieniu kilku członków teraźniejszego gabinetu. Niemal na pewne twierdzą, że minister handlu, Gorove, ustąpi, a jego miejsce zajmie członek lewicy, Ghyczy; drugi zaś członek lewicy, Ivanka, ma zostać ministrem obrony krajowej. Tekę tę dzierzył dotychczas dodatkowo prezydent ministrów hr. Andrassy.

Z Gyoma telegrafują do *Pester-Lloyda*, że kandydat deakistów, zięć ministra Eötvösa, August Trefort, odstąpił od kandydatury, niemając widoków utrzymania się przy wyborach.

Francja. We francuzkich Izbach wre dalej walka z rządem, zawsze zacięta i zawsze jeszcze na polu finansów miasta Paryża, chociaż już tylko z powodu praw częściowych, jak naprzykład o prawo co do sprzedania części gruntów ogrodu Luksemburgskiego i prawo o indemnizację, należną miastu za prace, wykonane na wyniosłościach Trokadero. Izba a przynajmniej znaczna jej część zarzuca miastu, iż oszpeciło i zmniejszyło dla czysto finansowych powodów jeden z najpiękniejszych w Paryżu ogrodów, ogród Luksemburgski, podczas gdy na innych punktach a mianowicie na Trokadero milionami opłaca roboty, w całem znaczeniu tego wyrazu zbytkowne, że zbudowano nikomu nieprzydatne Trokadero kosztem 16 mil. fr. — ze względów świeżego powietrza, podczas gdy ogród, dający świeże powietrze — obcinają! P. Pelletan porównał z tego powodu rząd do marnotrawnego syna, który dla spłacenia długów, na zbytki zaciągniętych, sprzedaje drzewa z dziadowskiego ogrodu. Co najbardziej jednak uderza, to że dyskusja bezustannie się oddala od właściwego przedmiotu obrad, by zbiegać na pole sumarycznych wycieczek przeciw rządowi za jego arbitralność, za jego lekceważenie prawa, za systematyczne rozszerzanie swych attrybucyj. Pp. Pelletan, Ségris, Thiers, Grévy usiłowali dowieść rządowi, iż on niema prawa za pomocą prostego dekretu, t. j. bez zezwolenia Izby, sprzedawać własności narodowej, do użytku publicznego przeznaczonej. Rząd upierał się przy teorji przeciwnej, w końcu ustąpił w punkcie faktu, zgadzając się na pozostawienie w dawnych warunkach pewnej części gruntów, odciętych od ogrodu Luksemburgskiego, a które p. Haussmann od lat dwóch już spustoszył. Mowa pana Grévy, jednego z najznakomitszych i najgodniejszych szacunku francuzkich republikanów, a który od czasu cesarstwa pierwszy raz głos zabrał (w tym dopiero roku mandat na posła przyjąwszy), była świetną. Tem świetniej się wydała, że nastąpiła bezpośrednio po buffońskich wycieczkach nadwornego błazna większości Izby, margrabiego de Piré.

Anglia. Torysowie, występujący w dość zwartym szeregu przeciw rezolucjom irlandzkim Gladstona, rozbierają jego ostatnią mowę na rozmaitych zebraniach prywatnych i publicznych, wydając przytem nietylko sąd o niej, ale zastanawiając się równocześnie nad środkami, ażeby wniesiony bil nie otrzymał większości głosów. W ostatnich dniach przyjmował hr. Derby w Izbie panów szlachectwem najstarszy, celniejszych członków stronnictwa konserwatywnego. Jeden z tychże, lord Stafford Northcote, wyznał, że w podziwienie wprawiła go płynna i pełna dosadności wymowa pana Gladstona, ale w tym samym stopniu dreszcz go przejmował, gdy posłyszał, z jaką obojętnością mówił prezes gabinetu o środkach przeprowadzenia swego bilu. Bez silnej opozycji nie obędzie się bez wątpienia ze strony partji torysów, ale bądź co bądź, mogą oni tylko zwrócić uwagę na trudności przeprowadzenia rezolucyj pana Gladstona, lecz nie będą mogli podać w wątpliwość ich konieczności a najmniej pobić je przy głosowaniu. Wszystkie ich zachody, o ile można sądzić z obecnego położenia rzeczy, skończą się jedynie na bezskutecznej protestacji.

Jeżeli kwestja kościoła irlandzkiego będzie najważniejszą na obecnej sesji parlamentu, to przynajmniej nie jedyną, która będzie w wysokim stopniu zajmowała trzy połączone królestwa. Pan Gladstone zamyśla nadto o gruntownej reformie wydatków publicznych, szczególowo zaś o zredukowaniu budżetu wojskowego, nadto o reformie wyborczej i szkół publicznych.

Reforma elementarnych szkół angielskich, zapowiedziana bilem wniesionym w Izbie niższej przez posła Forstera, miała zapowiadać, jak się ogólnie spodziewano, radykalną zmianę. Tymczasem pan Forster, jeżeli nie pragnął być radykalnym w tym względzie, to zapewne okazał się bardzo praktycznym, i wystąpił z projektem nie ażeby poddać pod uchwałę olbrzymie pomysły, które z trudnością dałyby się wykonać, ale aby zaradzić najpierwszym potrzebom publicznego wychowania. Wiadomo, że szkoły w Anglii nie są wcale tak rozwinięte jak w Niemczech, jakkolwiek wysoki stopień rozwoju ekonomicznego wymaga ich także lepszego udoskonalenia. Szkoły angielskie wystarczają poniekąd klasom najniższym i najwyższym, sposobią bowiem dostatecznie i odpowiednio młodzież tych stanów do ich zajęcia. Atoli nie wystarczają one wcale dla klas średnich, które pracują po warsztatach i fabrykach, wymagających pewnej znajomości a przynajmniej ogólnego wyobrażenia o prawach przyrody, mianowicie o fizyce, chemii, mechanice. Im więcej rozwija się przemysł angielski tak pod względem intensywnym jak ekstensywnym, tem większa daje się czuć potrzeba w klasach przemysłowych odpowiedniego wykształcenia elementarnego. Zdaniem p. Forstera, obecne szkoły miejskie są jeszcze niedostateczne i o ich formie należy przedewszystkiem myśleć. Ich niedostatek dał się czuć już od dawna, oddawna także starano mu się zapobiedz, wszakże wszelkie środki, jakich w tej mierze użyto, jak prasa i publiczne wykłady, nie mogły zastąpić w późniejszych latach tego, co możnaby osiągnąć łatwiej i dokładniej przy lepszej organizacji szkół, która jest tem potrzebniejszą, im większego znaczenia politycznego nabiera klasa przemysłowa przez rozszerzenie prawa głosowania.

Włochy. Korespondent florentyński do *Triest Ztg.* donosi pod d. 11. bm.: „Niedobór na rok 1869—1870 preliminowany jest blizko na 300 milionów, co razem z sumą 300 milionów na umorzenie długu bankowego czyni 600 milionów. Jeżeliby się jednak ministrowi finansów powiodło ukończyć interes o dobra kościelne, to otrzyma z tego i z zamierzonego opodatkowania spirytuozów środki do pokrycia deficytu i do umorzenia długu bankowego. Oczywiście, że w tym razie musiałaby być do końca r. 1870 przywróconą równowaga w budżecie i wydatki musiałyby być zrównane z dochodami, gdyż potem nie będzie już środków do pokrycia możliwych w przyszłości deficytów. Sytuacja taka zasługuje tedy bardzo na uwagę. W ciągu przyszłego tygodnia ma Izba ukończyć obrady nad budżetem ministerstwa marynarki, a potem zaraz po Wielkanocy przystąpi do obrad nad budżetem finansów. Obrad tych wyczekuje opozycja, aby stoczyć nowy bój z rządem. Na czele opozycji będzie i teraz deputowany i były prezydent ministrów Lanza, który uderzył z całą siłą na politykę finansową hr. Cambray-Digny. Ataku Lanzy nie uważają jednakże za niebezpieczny, i najzaciętsza walka rozwinie się prawdopodobnie dopiero przy obradach nad budżetem ministerstwa spraw zewnętrznych. Los ministerstwa Menabrea uważają za zabezpieczony, i na wypadek gdyby mu dano wotum nieufności, odpowie ono niezawodnie rozwiązaniem Izby, a przy teraźniejszem usposobieniu kraju nie może sobie opozycja życzyć, aby przyszło do tego.

Ziemie polskie. *Breslauer Ztg.* donosi z Warszawy pod dniem 14. bm.: „Kilkakroć już podnosiliśmy fakt, że od czterech lat podatki w Królestwie zostały w czwórnasób, i więcej podwyższone, i że jak dawniej przy rozkładzie ich i ściąganiu bardzo łagodnie postępowano, tak dzisiaj z najwyższą postępują surowością. Mimo to jednak skonstatowano urzędownie, że przychody Królestwa bynajmniej nie pokrywają wydatków. Przychody te i wydatki są wprawdzie wciągnięte do ogólnego budżetu carstwa, wszelako deficyt co do Królestwa jest widoczny i rząd zajęty jest obecnie staraniem odkrycia nowych źródeł przychodu. Jak słyszymy, komitet urządzający wniósł w tym celu zamienienie podatku wódczanego na podwyższony odpowiednio podatek gruntowy. Wspomniemy tu, że do r. 1864 finanse Królestwa miewały corocznie znaczne nadwyżki, i że wówczas skarb Królestwa posiadał w gotówce 14 milionów rubli, które odtąd zostały zupełnie wyczerpane. Znikło też od czterech lat około 6 milionów rsr., które były majątkiem miast Królestwa. — Za moskwiceniem przyszło u nas zaprowadzenie farmakopei moskiewskiej i połączone z niem podwyższenie cen medykamentów o drugie tyle co dawniej. Być może, że w Moskwie, rzadko zaludnionej i mało leków używającej, owe ceny wysokie są słuszne — ale cóż powiedzieć na to, gdy w kraju, posiadającym tak wysoko rozwiniętą kulturę, pominięto względy zdrowia i zaprowadzono przepisy, które muszą tu ciężką wyrządzać szkodę!"

Moskwa. Moskale nie mogą jeszcze opamiętać się z wrażenia, jakie na nich wywarł rezultat sporu turecko-greckiego. Gdyby mysz kotowi, z łap dla igraszki wypuszczona, zemknęła, nie mógłby więcej być osłupiałym. *Moskowskie Wiedomosti* uznają teraz jako będące na czasie — przypatrzyć się bliżej ogłoszonym przez ks. Gorczakowa dokumentom w sprawie grecko-tureckiej, i wyciągnąć z nich dla siebie pewne nauki. Wynik tego przypatrzenia się jest, według *Mosk. Wied.* następujący: Przedewszystkiem z tej już załatwionej kolizji wypływa „bardzo ważny fakt", że w Moskwie z góry poznano bardzo dobrze stan rzeczy. Tureckie ultimatum bowiem było widocznie zamachem, oddawna przez Turcję przeciw Grecji przygotowanym, i Moskwie chodziło o to, aby zamach ten jak najśpieszniej wyzyskać na korzyść Grecji. W tym względzie Moskwa zrobiła wszystko co tylko mogła. Ale tak jak rzeczy stały, Moskwa nawet z bronią w ręku nie mogła ocalić Grecji. Byłaby na plac boju przybyła za późno i swoją interwencją zbrojną tylko powszechną wojnę wywołała. A więc nie pozostawało nic innego, jak tylko co rychlej sprowadzić porozumienie europejskie i zbiorową akcję mocarstw. W pierwszym wypadku byłaby Moskwa stała sama jedna wobec mocarstw zachodnich, a zatem pomyślniejszą wydawało się gabinetowi petersburgskiemu konferencja europejska, w której jak łatwo było można przewidzieć, nie byłaby odosobnioną; zapewne niektóre mocarstwa byłyby jednego z nią zdania i popierały Moskwę skutecznie. Juścić na Austrję i Węgry Moskwa liczyć nie mogła, bo są one najbezpośredniejszymi przeciwnikami Moskwy w sprawie wschodniej. Włochy zaś nie posiadają na tyle siły i niezawisłości, aby miały politykę ściśle określoną i stałą; w ogóle mogą Włochy w sprawach europejskich odgrywać tylko rolę trabanta innego wielkiego mocarstwa, a tem mocarstwem trudno aby była Moskwa, zbyt mało z niemi w bezpośrednim zostająca stosunku. Wszelako oddawna Moskwa przyzwyczaiła się jednomyślność swą z Prusami uważać z góry za rzecz zapewnioną. W razie starcia się jakiego Prus z Francją było dla każdego pewnikiem samo przezsię rozumiejącym się, że Moskwa stanie po stronie Prus. A zatem mogła i Moskwa liczyć na „dobre usługi" Prus na konferencji, a prawdopodobnie byłoby się w razie potrzeby udało Prusom przyciągnąć Włochy na stronę Moskwy. Wtedy byłyby głosy po obu stronach równe, i Grecja nie zostałaby wykluczoną z konferencji, albo i Turcja zostałaby zarazem wykluczoną. Niestety, stało się inaczej. W zawiązanych rokowaniach pokojowych, z rafinowaną grzecznością prowadzonych, ujrzała się Moskwa nagle odosobnioną, jak w krwawej wojnie 1853 do 1855 r. Reprezentanci mocarstw rozbierali sprawę na konferencji jak najlepsi przyjaciele, ale zaraz od początku mogła Moskwa dojrzeć, że stałaby sama jedna przeciw całej Europie. A więc nie pozostawało nic innego, jak mający zapaść wyrok na Grecję złagodzić i wraz z innymi podpisać. Grecja musiała ustąpić wobec woli Europy, a między skazującymi ją sędziami widziała nawet Moskwę. Grecja poniosła ciężką klęskę, a Turcja ujrzała się podniesioną do stopnia wielkiego mocarstwa. „Tak więc kredyt Moskwy na Wschodzie zachwiał się mocno" — kończą *Moskiewskie Wiedomosti* artykuł ten, który widocznie skierowany jest przeciw Moskwie.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Przy komplecie 60 obecnych uchwaliła wczoraj nasza Rada bez dyskusji rozpisanie nowych wyborów na zasadzie ustawy z r. 1848. Po zapadłej wszakże tej uchwale stopniał nagle komplet do niezbędnej cyfry 51, i to dało niebawem powód do zabawnego nieporozumienia. Na prośbę p. Zygmunta Sidorowicza, pobierającego już przez 5 lat stypendjum rocznych 500 złr. na wykształcenie się w sztuce malarskiej (we Wiedniu), sekcja wniosła, aby mu jeszcze na rok jeden pozostawić to stypendjum dla dokończenia studjów. Szuman August sprzeciwił się temu i wniósł, aby odmówić; Slaski zaproponował dać wyjątkowo na rok jeden, ale pod warunkiem, żeby Sidorowicz pojechał za granicę, a nie siedział w Wiedniu. Wbrew regulaminowi pan prezes poddał negatywny wniosek Szumana pod głosowanie: 23 głosów za nim, więc mniejszość; wniosek sekcji zyskał 21 głosów, więc także mniejszość; za poprawką Ślaskiego powstało zaledwie 7—10 głosów. Więc właściwie żadna nie zapadła uchwała. Zakłopotanie wielkie, co tu robić! Tłumaczą niektórzy, że p. Lewakowski, jako krewny petenta nie może głosować, a ponieważ jest tylko 51 obecnych, więc niema kompletu. Ledwo wytłumaczono, że komplet jest, bo wraz z p. Lewakowskim jest 51 obecnych, a Lewakowski tylko nie głosuje. Przy powtórnem tedy głosowaniu wniosek sekcji upadł.

Ponieważ zaraz potem p. Szumann August wyszedł, i mimo pogoni, wysłanej przez gospodarza Rady, p. Dąbrowskiego, nie wrócił, przeto posiedzenie musiało się rozwiązać.

Kronika.

— **W kasynie mieszczańskiem** odbędzie się jutro wieczór doroczne ogólne zgromadzenie. Życzyćby należało, by pp. członkowie zgromadzili się jak najliczniej przy tej sposobności.

— **Dziś** wieczór o godz. 6½ w sali ratuszowej odbędzie się posiedzenie Towarzystwa technicznego. Wy-

kładać będą: p. prof. Maszkowski o maszynach gazowych, p. nadinż. Rossig o przekopie Suezkim. — Na zeszłotygodniowem posiedzeniu zajęły mocno wykłady pp. Maszkowskiego i Handla o nowych pralniach i o fałszowaniu nabiału. Wstęp dla gości, a także dla pań, jest bezpłatny, i Towarzystwo uprzejmie zaprasza. Jeden wykład jest po polsku, drugi po niemiecku.

— **Otrucie.** Onegdaj otruło się kilkoletnie dziecko żydowskie na Żółkiewskiem rozcieńczonym kwasem siarczanym, którego używano właśnie do chędożenia, i część w szklance zostawiono bez dozoru.

— **Ks. metropolita Litwinowicz** od kilku tygodni mocno już cierpiący, zachorował przedwczoraj — jak pisze *Dz. Lw.* — tak niebezpiecznie, że obawiają się o jego życie.

— **P. Czesław Pieniążek** ogłasza następujące pismo: „W imię boże rozpoczynam od 1. kwietnia b. r. na nowo, przerwane wydawnictwo czasopisma ludowego: *Nowiny ze świata*. Redakcja dawna, straciwszy kikaset złotych, najwięcej z powodu nierzetelności wielu prenumeratorów, zmuszoną była zawiesić na czas jakiś wydawnictwo, zrzucić z siebie ten ciężar pracy i ofiary.

Ten porzucony ciężar podjąłem młodemi siłami, podjąłem z tą wiarą, że kraj uzna niezbędną potrzebę pisma ludowego takiego, jak *Nowiny ze świata*. Jeżeli pragniemy potęgi kraju, to uznajmyż, że żaden naród, żaden kraj pod żadnym względem prawdziwie potężnym być nie może, jeżeli masy ludu będą ciemne, przesądne. Jakżeż rozwinie się autonomia nasza, której cząstkę posiadamy, a o której całość walczymy, jeżeli ciemnota ludu, rządów autonomicznych paraliżować nie przestanie? Jakież uzyskamy polepszenie dobrobytu krajowego, jeżeli ludu ciemnego i wstecznego przez oświatę do rozumnej a wytrwałej nie skierujemy pracy, jeżeli tego ludu przez oświatę nie wydźwigniemy z upadku moralnego?

Wiele takich pytań zadaćby można, a na każde jedna tylko znajdzie się odpowiedź: oświata ludu.

Nie zrażajmy się tem, że lud dziś jeszcze do czytania nie zbyt się garnie. Cierpliwości, wytrwałości, a dobrych chęci, i cokolwiek poświęcenia czasu i małego grosza ze strony inteligencji, a lud niezawodnie ku czytaniu garnąć się będzie.

Jeżeli więc chełpimy się patrjotyzmem, okażmyż patrjotyzm czynem. Jeżeli pragniemy szczęśliwszej przyszłości dla kraju, nie cofajmyż się przed tem, co do zbudowania tej przyszłości najsilniej się przyczynia. Nie skąpmyż pracy i małego grosza ofiary na oświatę ludu.

Ośmielam się zwrócić do Świetnych Rad powiatowych z prośbą o poparcie usiłowań moich, przez liczną prenumeratę. Dodaję zarazem, że po zwinięciu czasopisma lwowskiego *Gmina*, *Nowiny ze świata* mogłyby w osobnym dodatku traktować o sprawach gminnych, zamieszczać korespondencje, odpowiednie rozporządzenia urzędowe i stać się łącznikiem między urzędami gminnemi. Podjąć się tego o własnych siłach nie mogę. Udaję się z tem pod rozwagę i opiekę Świetnych Rad powiatowych.

Z zaproszeniem do przedpłaty, zwracam się do P. T. duchowieństwa, które z powołania swego kapłańskiego, stoi na straży oświaty i moralności ludu, zwracam się do P. T. właścicieli większych posiadłości, którzy niegdyś byli opiekunami, a dziś być powinni przewodnikami polskiego ludu.

Zwracam się zresztą do wszystkich, którym sprawa narodowa na sercu leży, których mają w sobie poczucie polskości; zwracam się do wszystkich współziomków ze słowem: Pomóżcie w ciężkiej mej pracy, dla przyszłości naszej!

Znana krajowi z prac swoich i poświęcenia pani *L. Leśniowska*, pozostaje nadal współpracowniczką *Nowin*, a starać się będę najusilniej o pozyskanie współpracowników tak znakomitych pisarzy ludowych jak: Anczyc (Góralczyk), Starkel (Górecki z Mogiły), Gregorowicz (Janek z Bielca), i innych.

Pozyskanie takich współpracowników może rozwinąć *Nowiny* i zapewnić temu pismu jak najlepszą wartość, jeżeli kraj poprze usiłowania moje. Program *Nowin* nie wymieniam szczegółowo. Programem wszystko to, co się przyczynia do rozwoju oświaty między ludem.

Czesław Pieniążek."

Na pokrycie kosztów wydawnictwa potrzeba 500 prenumeratorów. Jeżeli więc zbierze się liczba 700 prenumeratorów, wszyscy pp. P. T. przedpłaciciele, którzy całoroczną przedpłatę nadeszlą z góry, odbiorą w ciągu roku staranie litografowany portret Tadeusza Kościuszki.

Dawny redaktor i nakładca upoważnił p. Czesława Pieniążka do ściągania zaległych należytości. W imieniu byłego redaktora odwołuje się on więc do sumienia, do uczciwości, i prosi o nadesłanie zaległych pieniędzy do dzisiejszej redakcji. Sumy zaległe są, każda z osobna, nader drobne, a razem wynoszą przeszło tysiąc złr. Wszyscy, odsyłający zaległości, odbiorą w ciągu roku portret Kościuszki.

Kraków d. 17. marca 1869.

— **Nadesłane.** Szanowna redakcjo! Upraszam o zamieszczenie w czasopiśmie *Gazeta Narodowa* faktu, który *Słowo* przekręciwszy, w opinii publicznej poniżyć mnie usiłuje.

Fakt, z którego *Słowo* tyle narobiło hałasu, był następujący: Dnia 28. lutego b. r. w niedzielę po nieszporach przeczytałem parafianom moim, w kościele obr. łac. w Rodatyczach zgromadzonym, adres do Ojca św., w skutek rozporządzenia Najprzewiel. ordynarjatu obrz. łacińskieg. lwowskiego, i zachęcałem do podpisania adresu i dobrowolnych składek na sekundycje dla Ojca św. Zaprosiłem także miejscowego nauczyciela w Rodatyczach, p. Aleksandra Pietraszkiewicza, aby w babińcu kościoła rzeczonego, tych, którzy się na wspomnionym adresie podpisać zechcą, podpisywał. Parafianie zgromadzeni, którzy zwykle, jak to się wszędzie dzieje, do podpisów nie tak łatwo są skłonni, wychodzili z kościoła głównemi drzwiami wchodowemi, — będące zaś w środku kościoła dzieci, dziewczęta i chłopcy, przez zakrystję wychodzące, tłumem szli pobocznemi drzwiami przez zakrystję. Za ten nieporządek skarciłem wychodzące z kościoła dzieci, i kazałem drzwi od zakrystji zamknąć, co jednak nie nastąpiło — drzwi od zakrystji zostały otwarte, ludzie rozeszli się, i nikt się na adresie nie podpisał.

Potem dałem adres wspomniany wójtowi gminy Rodatycz, Franciszkowi Jachciowi, który czytać umie, aby go przy sposobności parafianom przeczytał.

Po kilku dniach przyszedł wójt wspomniany do mnie i oznajmił mi, że zgromadzeni w szkole ludowej włościanie z Rodatycz uradzili, abym ja sam ich podpisał, gdyż według ich mniemania nie potrzeba, aby każdy do podpisu brał za pióro.

To jest fakt prawdziwy, który udowodnię świadkami.

Lecz *Słowo*, przekręciwszy fakt w artykule z pod Gródka w nr. 16. z d. 22. lutego 1869, niesłychane rzeczy tam opowiada. Mowa bowiem: „Piszą nam z pod Gródka. W okolicy naszej jest wieś Rodatycze. Wieś tę zamieszkują sami Mazury, jest ich przeszło 1000 dusz i stanowią osobną parochię łac. Przeszłej niedzieli dnia 28. lutego miejscowy proboszcz, ks. Alojzy Rainhard, odczytał w kościele przed zgromadzonymi parafianami swoimi list pasterski ordynarjatu łac., zapraszający wiernych do podpisania adresu i składania dobrowolnych datków dla papieża, Piusa IX. Po odczytaniu listu, ks. proboszcz położył na środku kościoła stół i papier do zbierania podpisów; i ażeby podług możności jak najwięcej się podpisało — oraz dla utrzymania lepszego porządku, rozkazał on pozamykać drzwi kościoła, i tylko podpisanych pojedynczo wypuszczać. Wieśniacy-Mazury, nie pojąwszy znaczenia listu pasterskiego, chociaż w języku polskim był im odczytany, patrzyli na całe postępowanie proboszcza z widocznem niedowierzaniem — i kiedy ktoś przy zamkniętych drzwiach kościelnych zawołał: *Zapisuje nas do Polaków!* natenczas w całym kościele powstał krzyk: *Nie podpiszemy! nie damy się zapisać do Polaków!* i tak całe zgromadzenie tych łacińskich przybyszów, nazywających się w ruskiej okolicy Polakami, jakby jakim duchem buntowniczym, w kościele zaprotestowało, stojący bliżej drzwi obalili proboszcza na ziemię, gwałtem pootwierali drzwi, poczem wszystek naród wybiegł z kościoła — złorzecząc *Polaków z i ich całą Polską*." (Słowa, odmiennym charakterem drukowane, podało *Słowo* po polsku.)

Z tego odpisu artykułu *Słowa* raczy się szanowna redakcja przekonać, jak dalece *Słowo* fakta przekręcać jest w stanie — aby tylko to wszystko, co polskie i katolickie, błotem obrzucić mogło. Prostując niniejszym listem moim ten fałszywie przez *Słowo* rozsiany fakt, oświadczam, że uczyniłem dziś odpowiednie kroki w c. k. prokratorji kroki za obrazę honoru.

Lwów dnia 18. marca 1869.

Ks. *Rainhart*,
proboszcz obr. łac. z Rodatycz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z Żółkiewskiego przedmieścia. (*Kacapstwo we Lwowie.*) Dnia 7. bm. umieściła *Gazeta Narodowa* na podstawie osobistego sprawdzenia, doniesienie, że kacap, nazwiskiem Daniło Pawłow, nie dokończył przyjętej na siebie roboty przy dworcu kolei lw.-brodzkiej na Żółkiewskiem przedmieściu we Lwowie, i dopiero za interwencją policji i inżynierów (mianowicie p. Fijałkowskiego) zaspokoił przedmieszczan za robociznę konną. Rzeczony Daniło Pawłów jawił się dwukrotnie w redakcji, błagając o odwołanie tego doniesienia, i twierdził, że mu ono zaszkodzi w dalszej karjerze jego i jego wspólników bukowińskich. Pokazaliśmy mu sami drogę do prokuratorji sądowej i udowodniliśmy mu powołaniem imiennem świadków i poszkodowanych, że sobie w ciągu swego przedsiębiorstwa nieładnie z tutejszymi ludźmi postępował, wyzyskując poprostu ich pracę krwawą; od dyrekcji budowy bowiem pobierał po złr. 3 ct. 64 od sążna, a przedmieszczanom naszym płacił po ¾ ct. od stopy kubicznej, co wypada po złr. 2 40 ct. (licząc maksimum 320 stóp kubicznych, wykopanych na 1 sążeń ziemi w gruncie leżącej, tj. 216 stóp kubicznych). Przy wszystkich wypłatach ze strony kacapa asystował p. Nostadt, insp. budowniczy dyrekcji.

Wedle własnego swego zeznania zabrał kacap za robotę lwowską 28.000 złr. od dyrekcji. Podług wyrachowań ludzi fachowych, kwota ta jest bardzo przesoloną; przedmieszczanie tutejsi byliby tę samą robotę przynajmniej o trzecią część taniej wykonali, gdyby im ją była dyrekcja dała, o co usilnie prosili. Może innym razem znajdziemy sposobność wyłuszczyć otwarcie, a to dla przestrogi wszystkich konsorcjów krajowych, jakiemi środkami kacap utrzymywał się przy przedsiębiorstwie; dziś zaś wyłuszczymy pokrótce, o co nas prosi grono szanownych przedmieszczan i włościan okolicznych. Daniło Pawłów, zastanowiwszy nagle roboty, przeliczył się widocznie. Dyrekcja bowiem, niemając kaucji od niego, zaaresztowała należące się mu parę set guldenów i przymusiła go tym sposobem do dokończenia roboty. Kacap odesławszy już do domu swoich kilkanaście kibitek jednokonnych, które paskudziły tylko robotę i zabłacały niesłychanie ulice miasta, (wożąc bowiem ziemię w deszczułkach luźnych, połowę gubiły po drodze), na co uskarżali się pp. radni Slaski i Schumann, ujrzał się zmuszony kończyć robotę około planowania przyjazdu do dworca furami przedmiejskiemi. Ponieważ zaś w pobliżu przedsiębiorca, p. Szpalke Ferdynand, uskuteczniał wywóz ziemi, płacąc bardzo uczciwie po 1 kr. od stopy kub., i dodając jeszcze ręcznego robotnika do nakładania, więc wszystkie fury tutejsze wolały u niego robić. Kacap zdyskredytowany nie mógł dostać ani jednej fury, chociaż nawet obiecywał drożej płacić. Nagłość wszakże roboty zniewoliła p. Eibenschütza, inżyniera dyrygującego, iż udał się do p. Szpalkego z prośbą o odstąpienie fur dla dokończenia roboty kacapskiej. Właściciele fur wahali się, i dopiero na zaręczenie p. Eibenschütza, dane imieniem dyrekcji, że otrzymają taką zapłatę jak u Szpalkego, przenieśli we środę d. 10. bm. swoje fury do planowania przyjazdu. Wśród niesłychanego błota, brodząc po osie w rozgniecionym gliniastym marglu, pracowali przez 4 dni, tracąc nawet na ilości obrotów furami, i w gruncie biorąc, należało im się nawet całe wynagrodzenie, jakie kacap sam pobierał, t. j. przynajmniej 1¼ kr. za stopę kub., bo za kacapa robili. Robota ta odbywała się pod kontrolą p. Nostadta. Cóż się dalej dzieje? W piątek wieczór kacap Daniło Pawłow znika ze Lwowa. Przypada dzień wypłaty, niedziela. Robotnicy czekają do godz. 11tej. Niejeden z nich niema chleba w domu dla dzieci, ani porcji obroku dla chudoby. Już dniem przedtem powiedziano im, że dyrekcja będzie wypłacać sama podług umówionej ceny. Zjawia się p. Nostadt i ogłasza wypłatę po — 14 kr. za furę, 16 stóp kub. objętości mającą. Ogólne oburzenie. Wszyscy powołują się na zaręczenie p. Eibenschütza. P. Nostadt jednak nic nie chce o tem wiedzieć, i na kategoryczną interpelację, w czyjem imieniu wypłaca, czy w imieniu dyrekcji czy kacapa, odpowiada wymijająco, że kacap odjeżdżając upoważnił go do wypłaty tylko po 14 kr., i wyżej nie myśli płacić. Większość udała się tedy do biura p. Eibenschütza, lecz niezastawszy go tam, wróciła z niczem. Ku niejakiemu zdziwieniu jednak zastała już sytuację znacznie zmienioną, bo p. Nostadt „dla świętego — jak mówił — spokoju" poszedł w targ i zaczął wypłacać po 15 kr. za furę 16 stóp kub., na co kilku, przynaglonych potrzebą, przystało. Inni jednak, nie dając się skrzywdzić, poszli do p. Eibenschütza do domu aż na Targowicę drzewną. Tam p. Eibenschütz oświadczył im: „Niżej 1 kr. od jednej stopy kub. nie przyjmujcie, bo tak was zgodzono i o tem p. Nostadtowi mówiłem, powiedźcie to p. Nostadtowi, a jeżeli was w ciągu dzisiejszego dnia nie zaspokoi, natenczas przyjdźcie jutro zrana do biura mego." Robotnicy wróciwszy z tem znowu na Żółkiewskie, nie zastali już pana N., lecz dowiedziawszy się, że przed chwilą dopiero wyszedł ku miastu, zdążają za nim cwałem, dopadają go na drodze, i komunikują mu rezolucję p. Eibenschütza. P. Nostadt nazywa to buntem, ale ujrzawszy pomiędzy robotnikami jednego, który nie był przy pierwszym targu, powiada, że mu wypłaci zaraz. W tym celu wiedzie wszystkich aż w rynek do jakiegoś prywatnego pomieszkania i tam chce wypłacać— po 15 centów, utrzymując, że wyżej nie będzie płacić. Naturalnie, że wszyscy wyszli natychmiast bez pieniędzy i w pierwszej chwili chcieli się udać do policji. Przeważyło jednak zdanie, by cierpliwie czekać dnia następnego, chociaż niejednemu potrzeba doskwierała. Poszkodowani tem postępowaniem byli obywatele przedmiejscy: Semena, Sołtys, Brzuchowski, Delmanowicz, Smolka, Rewakowicz, Plecinn, Tyczka i inni. Utrzymują oni, że robiąc częstokroć u żydów przedsiębiorców, nigdy nie doznawali takiego postępowania osobliwego i dodają, że nie przewidywali, by kacap Daniło Pawłów miał rodzonego brata we Lwowie.

Dopiero na drugi dzień p. Nostadt zaspokoił robotników, zesztrofowany surowo przez p. Eibenschütza. Uniewinniał się przed nim, że nie wiedział o tej ugodzie, na co p. Eibenschütz, może z dziesięć razy powtarzał mu: „Co też pan mówisz, wszak panu przed wypłatą wyraźnie mówiłem, że wszystkim należy się po 1 cencie od stopy." Na wszystkie te szczegóły są liczni świadkowie.

Uważamy za rzecz potrzebną zwrócić na te fakta uwagę konsorcjum budowy, albowiem raz, wydaje nam się rzeczą bardzo dziwną, by urzędnik dyrekcji przyjmował jakiekolwiek upoważnienia od przedsiębiorcy, którego ma kontrolować, i zostawał z nim w zbyt poufnych stosunkach, a powtóre, niefortunny wybór indywiduów kontrolujących, jak w niniejszym wypadku — szkodzi dobremu imieniowi konsorcjum.

Zwracamy oraz na powyższe okoliczności uwagę władz, czuwających nad bezpieczeństwem mienia ludzkiego, bo jeżeli takie wyzyskiwanie biedy może się dziać bezkarnie w stolicy pod okiem policji i sądów karnych, to cóż dopiero za sceny muszą się odbywać na partykularzach, gdzie taki jeden lub drugi kacap operuje, i gdzie niema inteligencji poradnej, którąby się nie dawała obdzierać najoczywiściej.

Przy zakończeniu tego artykułu przybyła do nas z Hołoska kobieta, nazwiskiem Langweber, z płaczem i skargą, że już trzeci tydzień nadaremnie upomina się u kacapów zapłaty za 25 kwitków. Zaprzeczają jej poprostu. Wskazaliśmy jej drogę do dyrekcji budowy przy ulicy Sykstuskiej.

Ogłoszenie konkursu. Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego ogłasza niniejszem konkurs na posadę profesora nauki rolnictwa w szkole gospodarstwa wiejskiego w Dublanach.

Posada profesora nauki rolnictwa w szkole wspomnionej będzie obsadzoną prowizorycznie na rok jeden. Dopiero po upływie jednego roku może nastąpić stanowcze obsadzenie takowej.

Z posadą w mowie będącą połączone są następujące korzyści:

1. Podczas prowizorycznego obsadzenia posady pobór rocznej płacy w kwocie 800 złr. Po stanowczem obsadzeniu takowej płaca roczna podwyższoną zostanie do 1000 złr., następnie zaś może być podwyższoną do 1200 złr.

2. Wolne pomieszkanie w budynku szkolnym, składające się z dwóch pokojów.

3. Stosowna ilość drzewa na opalenie tegoż pomieszkania.

Obowiązki profesora nauki rolnictwa są następujące:

1. Wykładanie nauki rolnictwa podług statutu organicznego szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach, a to tak w teorji jak w praktyce; ze szczególnem jednak uwzględnieniem tej ostatniej, t. j. praktyki rolniczej.

2. Wykładanie jednego lub kilku przedmiotów pomocniczych; stosownie do każdoczesnego rozdzielenia tych przedmiotów pomiędzy pp. profesorów, jakie Rada szkolna tegoż zakładu uskuteczni.

3. Wykonywanie wszystkich ustanowień i przepisów, zakreślonych dla pp. profesorów bądź statutem organicznym szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach, bądź regulaminum takowej, bądź poszczególnemi instrukcjami w niej obowiązującemi.

Osoby, chcące uzyskać posadę profesora nauki rolnictwa w szkole wspomnionej, zechcą wnieść dotyczące podania swoje w pismach frankowanych, adresowanych do komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego we Lwowie najdalej do dnia 1. maja 1869 r.

W podaniu takiem kandydat powinien wykazać i udowodnić:

1. Gruntowną znajomość języka polskiego, oraz biegłość w poprawnem używaniu onego w mowie ustnej i w piśmie, a to z uwagi, iż w szkole gospodarstwa wiejskiego w Dublanach wszystkie nauki tylko w języku polskim mogą być wykładane.

2. Ukończenie studjów w jednym z wyższych zakładów naukowych rolniczych.

3. Dokładne nabycie praktyki rolniczej.

4. Wiek i cały przebieg życia, oraz dotychczasowe zatrudnienie.

Oprócz powyższych wymogów komitet c. k. Towarzystwa gosp. galic. stawia jeszcze ten warunek, aby kandydat, ubiegający się o rzeczoną posadę, swoje teoretyczne i praktyczne uzdolnienie do wykładania nauki rolnictwa, udowodnił wykładem próbnym, który się odbędzie przed komisją, umyślnie w tym celu przez komitet ustanowić się mającą.

Z Rady komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

We Lwowie dnia 6. marca 1869.

Jan Załuski, wiceprezes. *J. Grelinger-Greliński*, sekretarz.

Przyjechali do Lwowa dnia 17. marca: Pp. hr. Dąbski B. z Poznania, de Burbure H. z Belgii, Dylewski M. z Rolowa, Łączyński H. z Wybudowa, hr. Tarnowski Stan. ze Śniatynki, Czarnowski J. z Krakowa, Kaczkowski G. z Maniatycz, Prokesch A. z Czerniowiec, Pollak J. ze Sambora, Isseczeskal L. z Czerniowiec, Bal J. z Tuligłów, Kochanowski J. z Olszyna, Teodorowicz T. z Czortowiec górnych, Popławski A. z Pesztu, Tarczyński Zdz. z Letajska, Obmiński Nap. z Koszarek, Prytyka Wład. z Tuczna.

Ostatnie wiadomości.

Ze sprawozdań o przedwczorajszem posiedzeniu Rady państwa dowiadujemy się, że przy głosowaniu nad ustawą o obronie krajowej brakowało w Izbie jedynastu delegatów galicyjskich, którzy wyjechali już byli do domu, sżeby — jak powiada *Tagblatt* — nie opuścić broń Boże świąt wielkanocnych! Gdyby szanowni panowie delegaci — albo wszyscy razem siedzieli w Radzie państwa, albo wszyscy razem wyjeżdżali, byłoby nierównie lepiej. Oprócz 11 polskich głosów brakowało jeszcze 6 członków sterjum lewicy. Z tego pokazuje się, że ministopniu byłoby uległo przy głosowaniu, gdyby opozycja przyszła była w komplecie na posiedzenie, bo wiadomo, że większość ministerjalna wynosiła tylko 14 głosów. Wymienimy później nazwiska tych pp. delegatów naszych, którzy swoją nieobecnością tak dobrze zasłużyli się gabinetowi.

Nowa Presse zbija z góry wszelkie przypuszczenia, do których może dać powód misja jenerała Della Rocca do Tryestu. Nie zaprzecza ona wprawdzie, iż w ostatnich czasach nastąpiło znaczne zbliżenie się między Włochami i Austrją, i że nawet Francja nie jest obcą temu zbliżeniu, ale *N. Presse* nie chce, by ztąd wyciągano wniosek o istnieniu lub kojarzeniu się przymierza między temi trzema państwami. Zbliżenie się to ma mieć owszem naturę niezmiernie pokojową.

Z Londynu telegrafują, że Anglia nie miesza się bynajmniej w sprawę francuzko-belgijską. To samo pisze także florentyńska *Corresp. italienne*.

Z Paryża telegrafują, że wiadomość o odwołaniu konzula jeneralnego francuzkiego, p. Mellineta z Bukaresztu, na żądanie rządu rumuńskiego, jest zmyśloną. Sprawa p. Dunina jest załatwioną za wdaniem się rządu francuzkiego, i p. Duninowi pozwolono wrócić do Bukaresztu.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń dnia 19. marca. Dzisiejsza urzędowa *Gazeta Wiedeńska* zawiera sankcjonowane przez Najj. Pana ustawy o zaprowadzeniu sądów przysięgłych w sprawach prasowych i o układaniu spisu przysięgłych dla tych sądów.

Izba panów przyjęła wczoraj ustawę finansową na rok 1869 bez zmiany brzmienia, uchwalonego w Izbie poselskiej.

Peszt dnia 18. marca. Z pomiędzy znanych dzisiejszych 31 wyborów padło 21 na deakistów, a 10 na członków lewicy.

Rzym dnia 18. marca. Ojciec św. wyda dnia 10. kwietnia ogólną amnestję.

Paryż dnia 18. marca. *Constitutionnel* pisze: „Między Francją i Belgią nastąpiło zupełne porozumienie się w sprawie kolei żelaznych, pozostaje jeszcze tylko uregulować szczegóły podrzędne.

Kurss z dnia 18. marca 1869, godz. 2. min. 50 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 112.25 Akcje banku anglo-austr. 299.50. Anglo-węg. 121.—. Akcje Karola Ludwika 219.75. Kolej siedmiogrodzka 159.50. Kolej południowa 232.10. Kolej alföldzka 160.75. Kolej państwowa 326.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 184.25. Kolej w półn.-wsch. 150.25. Kolej północna 229.25. Kolej Rudolfa 158.50. Kolej Franciszka Józefa 173.75. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 71.—. Losy 1864 r. 126.—. Napoleondor 9.93. Pruski kurant —.—. Usposobienie stałe.

Kurss z dnia 18. marca 1869, godz. 6 min. 30 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 64.30. Akcje kredytowe 300.20. Akcje banku anglo-austr. 299.50. Akcje zakładu zastawniczego 149.50. Akcje Karola Ludwika 218.—. Kolej południowa 232.30. Kolej fünfkirch. —.—. Kolej państwowa —.—. Kolej Rudolfa —.—. Losy 1860 roku 103.90. Napoleondor 9.93½. Franko-austr. 164.50. Akcje banku handl. 102.—. Akcje banku jen. 96.50. Akcje banku bud. 33. Usposobienie mdłe.

Paryż. Renta 3% 70.15.

Berlin. Moskiewskie banknoty 81⅛. Akcje kredytowe 122¼. Lombardy —. Galicyjska kolej 89¾. Kolej państwowa 177½. Na Wiedeń —. Żyto 50⅝. Owies 30⅝. Usposobienie dość stałe.

Wrocław. Pszenica 78. Żyto 62. Owies 39. Rzepak zimowy 212. Koniczyna stałe.

Szczecin. Pszenica —.—.

CENNIK GIEŁDY,

we Lwowie dnia 18. marca.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	219	25	220	50
Kolei Lwow. Czern.-Jassy	185	00	186	25
Banku hyp. galic. z wpłatą 40%	86	00	86	50
Papierni czerlańskiej	00	00	190	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. m. k. (bez kupona)	00	00	00	00
Tow. kred. gal. w. a. (bez kupona)	77	40	78	00
Banku hypot. galic. (bez kupona)	90	50	91	00
Galic. zakładu kredyt. włościańskiego	00	00	00	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	70	90	71	50
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowin.	00	00	0	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	101	25	102	25
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. em.	00	00	00	00
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. dtto	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	73	5	79
Dukat cesarski	5	78	5	84
Napoleond'or	9	90	10	05
Półimperjał rosyjski	10	08	10	20
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	92
dtto papierowy dtto	1	63½	1	65
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	82½	1	84
Srebro	121	25	122	25

Sprzedano: Listy zastawne banku hipot. galic. po 90 złr. 70 ct. — Koniczyna korzec 180 fnt. netto 39 korzec 33 złr.

Nocującym w zajezdnym domu w Pomorzanach fornalom skradziono przez wyłamanie ściany i rozbicie kłódki moje 4 konie, a to:
1. konia gniadego 8letniego 14 miary,
2. „ brudnokasztanowego z gwiazdką na czole 9letniego 14 miary 1 cal,
3. konia białego 9letniego 14 miary,
4. konia ciemnoszpakowatego 5letniego z długą grzywą 14. miary
Kradzież popełniono z 12. na 13 Marca b. r. 1600 1—1

Zarząd w Zawałowie powiecie Podhajeckim postanowił stan tamecznej owczarni na połowę zmniejszyć, i 600 owiec szlachetnej rasy ze stada Bohorodczańskiego pochodzących z wolnej ręki sprzedać. Zawałów,— ostatnia poczta — Podhajce. 1573 2—2

Tylko 3 1/2 złr. w. a.

kosztuje u niżej podpisanego cały los oryginalny (nie promesa), a połowa oryginalnego losu 1 złr. 75 ct., na nowe

przez Państwo gwarantowane

wielkie hamburgskie losowanie państwowe, w którem wyciągnięte będą tylko wygrane w ogólnej sumie

3 miliony 205.000 mark.

mianowicie mark 250.000. 150.000. 100.000. 50.000, 30.000, 25.000, 2 po 20.000, 2 po 15.000. 2 po 12.000, 1 11.000 5 po 10.000, 2 po 8.000, 3 po 6.000. 5 po 5.000, 1 4.000, 14 po 3.000, 105 po 2.000. 6 po 1.500 6 po 1.200, 156 po 1.000, 206 po 500, 6 po 300, 234 po 200, 10.600 po 110, i t. d. i t. d.

Są także pół-losy do nabycia po 1 zł. 75 ct. **Ciągnienie rozpocznie się dn. 14. kwietnia r. b.** Urzędowa lista ciągnienia i wygranych w srebrze wychodzi bezzwłocznie po ciągnieniu. 1565 2—8

Łaskawe zamówienia bezpośrednie, zaopatrzone odpowiedniemi kwotami, wysyłają się do miejscowości najodleglejszych jak najspieszniej i z zachowaniem tajemnicy.

Nathan Horwitz
Bankier w Hamburgu.

Ogłoszenie konkursu.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego ogłasza niniejszem **konkurs na posadę profesora nauki rolnictwa** w szkole gospodarstwa wiejskiego w Dublanach.

Posada profesora nauki rolnictwa w szkole wspomnionej będzie obsadzoną **prowizorycznie na rok jeden.** Dopiero po upływie jednego roku może nastąpić stanowcze obsadzenie takowej.

Z posadą w mowie będącą połączone są następujące **korzyści:**

1. Podczas prowizorycznego obsadzenia posady, pobór rocznej płacy w kwocie 800 złr. Po stanowczem obsadzeniu takowej płaca roczna podwyższoną zostanie do 1000 złr.; następnie zaś może być podwyższoną do 1400 złr.
2. Wolne pomieszkanie w budynku szkolnym, składające się z dwu pokojów.
3. Stosowna ilość drzewa na opalenie tegoż pomieszkania.

Obowiązki profesora nauki rolnictwa są następujące.

1. Wykładanie nauki rolnictwa podług statutu organicznego szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach: a to tak w teorji jak w praktyce, ze szczególnem jednak uwzględnieniem tej ostatniej tj. praktyki rolniczej.
2. Wykładanie jednego lub kilku przedmiotów pomocniczych; stosownie do każdoczesnego rozdzielenia tych przedmiotów pomiędzy pp. profesorów, jakie Rada szkolna tegoż zakładu uskuteczni.
3. Wykonywanie wszystkich ustanowień i przepisów, zakreślonych dla pp. profesorów bądź statutem organicznym szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach, bądź regulaminem takowej, bądź poszczególnemi instrukcjami w niej obowiązującemi.

Osoby chcące uzyskać posadę profesora nauki rolnictwa w szkole wspomnionej, zechcą wnieść dotyczące **podania** swoje w pismach **frankowanych**, adresowanych do Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego we Lwowie, najdalej do **dnia 1. maja** 1869 r.

W podaniu takiem kandydat powinien wykazać i udowodnić:

1. Gruntowną znajomość **języka polskiego**, oraz biegłość w poprawnem używaniu onego w mowie ustnej i w piśmie; a to z uwagi, iż w szkole gospodarstwa wiejskiego w Dublanach wszystkie nauki **tylko** w języku polskim mogą być wykładane.
2. Ukończenie studjów w jednym z wyższych zakładów naukowych rolniczych.
3. Dokładne nabycie praktyki rolniczej.
4. Wiek i cały przebieg życia, oraz dotychczasowe zatrudnienie.

Oprócz powyższych wymogów Komitet c. k. Towarzystwa gosp. gal. stawia jeszcze ten warunek: aby kandydat ubiegający się o rzeczoną posadę, swoje teoretyczne i praktyczne uzdolnienie do wykładania nauki rolnictwa, udowodnił **wykładem próbnym**, który się odbędzie przed komisją, umyślnie w tym celu przez Komitet ustanowić się mającą. 1529 1—1

Z Rady Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

We Lwowie dnia 6. marca 1869 roku.

Wiceprezes Sekretarz,
Jan Załuski. *J. Grelinger Greliński.*

PILULES GOURMANDES PURGATIVES CAUVIN

APTEKARZA, 55, BOULEVART DE SEBASTOPOL W PARYŻU.

Jest to nieoceniony środek czyszczący i przeczyszczający CZYSTO ROŚLINNY, przyjemny i łatwy do zażycia, a niezawodny przeciw ZATWARDZENIOM, najuporczywszym NEWRALGJOM, ŻÓŁCI, FLEGMIE ŻOŁĄDKA.

Pigułki Cauvin'a są niezawodnej skuteczności przeciw ZAPALENIU KISZEK, ZAMULENIU ŻOŁĄDKA, MIGRENOM, ASTMIE, KATAROM, LISZAJOM, GOŚĆCOWI i PODAGRZE.

Zalety tych pigułek dają się streścić w paru wyrazach: PRZYWRACAJĄ I UTRZYMUJĄ ZDROWIE.

Przy ich użyciu nie potrzeba zachowywać djety, tak co do pokarmów jak i napoi; jeżeli idzie o otrzymanie rozwolnienia, używa się je przy jedzeniu, jeżeli chodzi o przeczyszczenie, bierze się je kładąc się spać.

Dostać można we *Lwowie* w aptekach: p. p. Piotra MIKOLASCH i BERLINERA; w *Krakowie* w aptekach: p. p. Brunona MICZYŃSKIEGO i REDYKA; w *Poznaniu* w aptekach p. p. Dr. MANKIEWICZA i ELSNERA; w *Brodach* w aptece p. FRANZOS; w *Rzeszowie* w aptece p. SZAITTERA.

Będąc od roku przeszło dotknięty ciężką chorobą pęcherza, udałem się do Lwowa do Wgo profesora dr. Nagla, który mnie umieścił w oddziale chorób zewnętrznych w lwowskim szpitalu głównym, gdzie zostałem oddany w kurację i pod opiekę Wgo dr. Molędzińskiego, który mnie już w wieku będącego z prawdziwie synowską troskliwością przeszło dwa miesiące doglądał, i zupełnie z mojej choroby i ciężkiego defektu wyprowadził. — Dzięki Ci szanowny mój mężu za Twą nieustanną i niezmordowaną pracę, pilność i troskliwość, nietylko około mnie położoną, lecz i innych biednych chorych, Twojej opiece powierzonych, czemu co dnia przypatrując się, dziwiłem się Twej niezmordowanej pracy i prawdziwemu poświęceniu się Twej pieczy powierzonych chorych. Oby Ci Bóg najwyższy całe życie Twe błogosławił, za Twe najlepsze serce, za poświęcenie się dla ludzkości nieszczęśliwej. Przytem dodać muszę, iż w salach, dozorowi Wgo dr. Molędzińskiego powierzonych, wzorowy porządek, usługa i dogląd chorych nie zostawia nic do życzenia.

Lwów d. 19. marca 1869.
1594 1—1 **A. Gozdowski.**



Pigułki dla psów,

na podstawie długoletnich doświadczeń najsłynniejszych weterynarzy Anglii wyrabiane przez

Franciszka Jana Kwizdę
w Korneuburgu

na psią chorobę, padaczkę, kurcze, epilepsję, reumatyzm i zwykłe choroby psów.

Dowodne środki zachowawcze przeciwko wściekliźnie.

Cena jednego pudełka 80 cnt. w. a.

Niesfałszowanych można dostać:

We Lwowie u p. aptekarza A. BERLINERA. 1579 1—5

Młody człowiek zostający dotychczas w obowiązku w większym skarbie, poszukuje miejsca **przy gospodarstwie, lub leśnictwie. Żona tegoż** (cudzoziemka), która od kilkunastu lat jest **guwernantką**, mogłaby udzielać lekcyj języków francuzkiego, niemieckiego, angielskiego, tudzież muzyki.

Bliższa wiadomość pod literą A. Z. poste restante Brzostek. 1449 7—8

Nakładem księgarni Wydawnictwa dzieł Władysława Jaworskiego w Krakowie, wyszło i jest do nabycia we wszystkich księgarniach, a we Lwowie w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego dzieło pod tytułem:

1831—1863

Dwaj Juliusze

kartki z ostatnich dni ich żywota, zebrał Łucjan Siemieński. 1576 2 - 3

Wydanie ozdobne z dwoma rycinami.
Cena egz. 2 złr. 50 ct.

GŁÓWNY SKŁAD NASION i towarów korzennych.



W Czortkowie

LESZEK B. OSIECKI

otrzymał świeże towary na święta i oddaje takowe z doliczeniem przywozu po **cenach lwowskich.** 1552 3—3

Waga wiedeńska.		złr.	ct
Cukier pomimo wysokich cen, piękny, w głowie funt		—	38
Herbata chińska paczka 8 łutów wied. od cnt. 90, złr. 1 ct. 15 do		1	36.
Świece Apollo wied. funt cłowy		—	68
Migdały słodkie sycylijskie	funt	—	70
Rodzynki sułtańskie	„	—	48
„ duże Eleme	„	—	42
„ drobne czarne	„	—	36
Owoce kandyzowane pudełko		1	—
Ser ementalski	funt	—	88
„ śmietankowy cieszyński	„	—	48
Oliwa prowancka stołowa	„	—	65
Ocet winny Nr. 1, Nr. 2. kwarta		—	16
Rozolisy z fabryk szlązkich butelka		—	80
Likwory Gdańskie i Alasz od złr. 1 do		1	40
Rum prawdziwy Jamaica but. kwart.		1	80
„ Nr. 1., 2. i 3. but. kw. od 80 c. do		1	40
Wina czyste stołowe:			
Nesmiller	but. kw.	—	50
Soomlauer	„	—	70
Jednofundowe łagodne Samorodne	„	—	80
Vöslauer wyskok	„	—	90
Haute Sauterne francuzkie	„	2	50
Cordon Noir ks. Montebello	„	3.75 i 4	—

Zarazem uwiadamiam Szanownych odbiorców, że dla oszczędności wydatków otrzymałem tu

SKŁAD KOMISYJNY
świeżych nasion gospodarczych
po cenach lwowskich.

polecając się ogółem łaskawej pamięci.

(Nadesłane.)

Pastylki z mleczanu Sody i manganezji w kształcie cukierków zawierają główne żywioły, sprawiające trawienie żołądka. Takim był właśnie cel, jaki sobie założył ich wynalazca, p. Burin de Buisson, sławny aptekarz z miasta Lyonu, laureat akademii medycznej. Z doświadczeń dokonanych w różnych szpitalach pokazało się, że te pastylki są skuteczniejsze od pastylek Vichy, od saletrzanu bismutu, od magnezji zwapnionej, od węgla roślinnego, w leczeniu chronicznych słabości żołądka i złego trawienia. **A. D.** 1026 5—8

REALNOŚĆ

do wydzierżawienia od 1. kwietnia b. r. za rogatką Janowską pod l. 530 2/4, składająca się z domu mieszkalnego o dwóch pokojach, dwóch kuchni angielskich, spiżarni, stajen murowanych, piwnicy, ogrodu warzywnego i 10 morgów pola ornego, tuż przy zabudowaniach w jednej ręce się znajdujących. Bliższą wiadomość zasięgnąć można w kancelarji Towarzystwa gal. ku podniesieniu chowu koni pod l. 457 1/4, przy ulicy św. Mikołaja, 2. piętro. 1595 1—3

Loterja każdemu do usług!

Zupełnie odrębnie od wszelkich znanych już a niepraktycznych metod, udzielam matematycznie obliczonych instrukcyj gry w loterję, które przy **małych** stawkach dają grającym **świetne** rezultaty.

Rozwiązany problemat mój okazał się dla dobra powszechności bardzo korzystnym i pewnym, czego dowodem dochodzące mnie codziennie listy z pochwałami i podziękowaniami. 1517 1—1

H. R. v. Orlice,
profesor i autor pism matematycznych w Berlinie, Wilhelmstrasse 125.



45 rue de Richelieu.

RIGAUD & Cie w Paryżu 45, rue de Richelieu.

Całe staranie naszego domu, którego zarząd jednemu z najznakomitszych chemików paryzkich powierzyliśmy, zwrócone jest ku osiągnieniu niewiele specjalnie hygienicznych wyrobów, których wyborna jakość, elegancja i delikatność uzyskały nam prędko względu świata pięknego; możemy przeto takowe z czystem sumieniem polecić naszym szanownym odbiorcom. 1014 9—15

SAVON MIRANDA

podstawa: sok z lilii i sałaty.

Mydło to posiada wyśmienitą woń, tworzy obfitą pianę, robi skórę miękką i gibką; jest ono wolne od wszelkiego kwasu, zatem od wszelkiego szkodliwego wpływu na skórę. Próba jedna okaże, iż mydło to łączy w sobie wszystkie przymioty, iż woń jego silna, trwała, i że ono wszelkie wytrzyma porównanie.

TOLUTINE RIGAUD

Wyśmienita woda toaletowa, z balsamu Tolu i rozmaitych wonnych roślin uzyskana: zastępuje ona korzystnie wodę kolońską, jakoteż inne dotąd najulubieńsze wyroby podobnego rodzaju; wzmacnia skórę i robi ją gibką.

EXTRAIT D'YLANG-YLANG
i
BOUQUET DE MANILLE

do chustki do nosa.

Obydwie te perfumy, któreśmy wprowadzili do Europy, gdzie tak szybko znalazły zwolenników, uzyskane są z esencji rośliny Unona adoratissima, którą na wyspach Filipinskich destylować każemy. Woń tej rośliny jest nadzwyczajnej, dotąd nieznanej delikatności, i przewyższa znacznie perfumy, zwane: *Extraits de Jockey-Club*, Violette itd.

Kto chce dostać te perfumy czyste i z pierwszej ręki, ten niechaj pobiera tylko wyroby naszego domu.

DENTORINE RIGAUD

czyli płyn do czyszczenia zębów.

Mając arnikę jako podstawę, służy ten płyn do starannego utrzymania ust, wzmacnia dziąsła, i chroni zęby od zepsucia.

CRÈME DENTIFRICE SOLIDIFIÉE

Ten nowy, przewyborny i cenny preparat zaledwo dosyć można zalecić. Nadaje on zębom olśniewający połysk, wzmacnia dziąsła i ma nad najliczniejszemi proszkami i tynkturami do czyszczenia zębów to pierwszeństwo, iż wolny jest od owych niebezpiecznych kwasów, które psują mniej więcej emalię zębów. W szczoteczce nie pozostawia żadnego osadu, barwi szczeć tejże blado-różowo, a dziąsła i usta nabierają wkrótce podobnej barwy.

GŁÓWNY SKŁAD dla **Wiednia** i dla **całej Austrjackiej monarchii** do **sprzedaży** *en gros* u p.

A. Ign. Krebs,
Wien Wollzeile Nr. 1 - 3.

Można także dostać we LWOWIE w handlach panów **R. SCHWARCA: Steifa Synów, i Berlinera;** w Krakowie **F. B. Habna.** w Brodach **M. S. Franzosa,** w Tarnopolu dr. **Buchelta.**

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkurjuszu.)* Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. 1027 14—26

Dostać można we Lwowie w aptece **Piotra Mikolascha;** w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece „pod barankiem" p. *Redyka:* w Brodach w aptece p. *Francosa;* w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder;* w aptece p. *Szaitera* w Rzeszowie; w Pradze u p. Fr. Všetečky.

Gipsu nawozowego

najdokładniej mielonego, cetnar wagi wiedeńskiej po 30 cnt.; tudzież

Gipsu palonego do wyrobów mularskich, cetnar wagi wiedeńskiej po 40 cnt., dostać można w **Seredniem poczta Wojniłów;** worek 2cetnarowy 40 cnt.; za dostawę do stacji kolei w Bursztynie lub Bukaczowcach po 10 cnt. od cetnara. 1596 1—3

W ciągu trzech miesięcy wyjdą w księgarni
Żupańskiego w Poznaniu
Z roku 1868 1491 3—8
Rachunki przez **Bolesławitę.**

Przedpłacicielom na nie cena ich ustanawia się do wyjścia talarów 3; po wyjściu kosztować będą talarów 4.

Wszystkie księgarnie przyjmują przedpłatę.

Folwark w Przemyślu położony, składający się z 43 morgów gruntu razem z łąkami i pastwiskami, z budynkami ekonomicznemi, kopalnią kamienia wapniaka mieszanego z potrójnym gatunkiem marauru, podług chemicznego rozbioru składającego się czysto z węglanu wapna — jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość w konwencie xx. Franciszkanów. 1493 3—3

Oberza w mieście Bursztynie z zajazdem i gościnnemi stancjami jest od 15. sierpnia b. r. **do wynajęcia.** Zgłosić się osobiście lub przez listy frankowane do Zarządu dóbr w miejscu. 7-11

Obwieszczenie.

Wydział galic. Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni i wyścigów, zamierza na czas wyścigów w czerwcu b. r. odbyć się mających, wypuścić wystawienie trybun i innych budynków na arenie potrzebnych, bądź za wynagrodzeniem ryczałtowem, bądź na prywatne przedsiębiorstwo. — Bliższe warunki można każdego czasu przeglądnąć w kancelarji Towarzystwa we Lwowie, ulica św. Mikołaja 457 1/4.

Chętni zgłosić się powinni do kancelarji Towarzystwa najpóźniej do dnia 1. kwietnia 1869. 1584 3—3

Do Wgo. A. St. w W.

Gdy wszelkie pośrednictwa obywatelskie względem przyprowadzenia do skutku sądu polubownego, w sprawie dzierżawy Wy. i z nią w związku zostającej pożyczki bezskutecznie spełzły, nie pozostaje mi nic innego, jak tylko publicznie zawezwać pana w powyższej sprawie przed sąd obywatelski; a chcąc wszelką możliwą przeszkodę usunąć, upoważniam pana do wyboru wszystkich trzech arbitrów, stawiam jednakże ten tylko warunek, by wybór padł na osobistości pod każdym względem niezawisłe, a mnie osobiście nie nieprzyjazne. 1586 2—2
M. P.

Przy zbliżającej się gorętszej porze roku zwracamy uwagę Szanownej p. t. publiczności, w ogóle, a w szczególności **posiadaczy hotelów, kawiarń i traktyjerni** na **słynne w całym świecie** c. k. wyłącznie uprzywilejowane

Lodownie przenośne

i metalowe pipy do musowania

wyrobu Antoniego Wiessnera, fabrykanta w Wiedniu, Wieden Hauptstrasse Nr. 69. Utrzymują się tam ciągle na składzie lodownie, które na ostatniej wystawie powszechnej w Paryżu zaszczycone zostały nagrodą.

Wszelkie lodownie, tudzież pipy do musowania reperują się i przyjmują także w zamian. 1469 3—12

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnię ciała zapalenia i rozdrażniania najżywotniejszych części organizmu wewnątrz. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na **katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych** (bronchites), **reumatyzmy w lędźwiach i nerwach biodrowych** itp. 1011 23—24

Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu prócz świerzbienia. Dostać można we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasza; w Krakowie w aptece p. Brunona Miczyńskiego.

MAGAZYN
Władysława Boczkowskiego

przy placu św. Ducha we Lwowie.

poleca w największym wyborze z najpierwszych fabryk

SERWISY STOŁOWE, PORCELANY i SZKŁA

po najtańszych cenach,

jako też główny skład

SREBRA CHIŃSKIEGO

po cenach fabrycznych 1593 1—2

Avis

dla pp. oficerów, c. k. wojskowych komisyj moderunkowych i posiadaczy koni.

Do pana Józefa Rosenzweiga w Wiedniu, utrzymującego Centralny skład rozsyłkowy chemicznych artykułów Sportu, nadeszły znaczne zlecenia i następujące listy pochwalne, z których ogłaszam tylko następujące:

Jön Köping i Talarp w Szwecji, 15. sierpnia 1868.

Posiadając szwedzki dziennik sportowy „Haestvännen", uważałem za mój obowiązek, zrobić próbę z pańskiemi w Wiedeńskim „Sporcie" ogłoszonemi „chemicznemi artykułami sportu", i zbadać takowe dokładnie w mojej stajni, by je następnie w razie pomyślnym zalecić także publiczności szwedzkiej, zajmującej się sportem.

Przesłaną mi 1 flaszkę „Sporting Liquid", 1 puszkę glicerynowego mydła na odsadnienie, 1 flaszkę oliwy na rzemienie, i 1 słoik maści na kopyta zużyłem, i winszuję panu, że Ci się powiodło, **prześcignąć fabrykaty angielskie** wyroby pańskie bowiem okazały świetny skutek; upraszam tedy pana, abyś z wspomnianych gatunków raczył przysłać mi każdego po 12 flaszek, a należytość odebrał sobie od mego bankiera.

Z uszanowaniem

1455 2—? **Gustaw hr. Wrangel**
szambelan JM. króla szwedzkiego.

Do Wielmożnego dr. G. Kriegera!

Pański Sporting-Liquid tak wyśmienite u mego konia zrobił usługi, iż go mogę jak najlepiej zalecić każdemu posiadaczowi koni, któremu zależy na utrzymaniu czystości i elastyczności nóg **Teodor Weber**
c. k. porucznik w 6. pułku ułanów i adjutant fmp. br. Gablenza.

C. k. komisja moderunkowa 9 pułku ułanów.
Mediasch 11. lutego 1869.

Pan Józef Rosenzweig w Wiedniu!

Proszę dla pułku przysłać za frachtem ile możności jak najprędzej 40 flaszek Sporting-Liquid I. na Arad Alvincz do Mediasch w Siedmiogrodzie. Ponieważ od razu rozpoczynamy większą partją naszą potrzebę, i na przyszłość odbiorcami pańskimi będziemy, przeto proszę o przyznanie nam możebnego upuszczenia ceny.

Br. Bonl porucznik.

Sporting-Liquid I. flaszka po złr. 1.25, Sporting-Liquid II. złr. 1.25, tynktura na gnicie strzałki kopytowej złr. 1, englische Physik za łut 25 cnt., glicerynowe smarowidło na siodła słoik złr. 1, angielskie smarowidło na szory złr. 1, oliwa na rzemienie 1 flaszka 75 cnt., czernidło na rzemienie 2 flaszki 90 cnt.

Dostać można za pośrednictwem **J. Rosenzweiga w Wiedniu, Leopoldstadt, Körnergasse Nr. 2.**

Oprócz tego zajmują się rozprzedażą: Pp. Henryk Koy *w Tarnowie*, A. Mańkowski *we Lwowie*, Ignacy Szaitter i Spółka *w Rzeszowie*, Józef Knaus *w Białej*.

Na zbliżające się święta
poleca

HANDEL KAROLA BAŁŁABANA

„pod Złotym Kogutem" we Lwowie

świeżo sprowadzone towary południowe i korzenne.

Wina: Zieleniaki, Maślacz, Tokaj, Vöslauer, Maurer i Klosterneuburger.

Szampany francuzkie sławnych firm:

Moet et Chaudon	4 złr.	—	cnt.
Aubertin	4 „	—	„
Eugen Cliquot	3 „	60	„

Likwory z Asterdamu i Bordeaux, jako też rozolisy i likwory krajowe po cenach ściśle umiarkowanych, także

najtańszy i najlepszy skład

CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ HERBATY

tylko na wagę wiedeńską:

1 funt wagi wiedeńskiej	Congo cesarskiej	2 złr.
1 „ „ „	Familijnej	3 „
1 „ „ „	Melang de Moscou	4 „
1 „ „ „	Melang de Chine	4 „
1 „ „ „	Melange żółto-kwiatowej	5 „

Gatunki są tak wyśmienite i według wagi wiedeńskiej tak tanie, iż jedna szczególna próba przekona Szanowną P. T. publiczność, że powyższe twierdzenie na zupełną wiarę zasługuje. 1536 2—3

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.